

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy Alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hel., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-  
niane do dni 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

☛ Czytelnicy! Kwartał trzeci!  
☛ Wszak pojmuje każdy z Was,  
☛ Że przedpłatę — nie na żarty —  
☛ Czas odnowić, wielki czas!



Bądźmy razem!

Jeden z mowców na tegorocznym Walnym zjeździe Tow. pedagog. wspominając o mizernej doli naszej i porównując ją z dolą nauczycielstwa ludowego krajów sąsiednich, powiedział, że 150 nauczycieli bukowińskich idąc zwartą falangą zmusiło Sejm krajowy do uczynienia zadosyć ich żądaniom i podniesienia płac do takiej wysokości, o jakiej nauczycielom galicyjskim jeszcze się nie marzy.

Czemże się więc to dzieje, że u nas, gdzie nauczycielstwo tworzy nie garstkę jak na Bukowinie, ale hufiec prawie ośmiotysięczny, tak długi czas nie na ich korzyść działać się nie da; Sejm nad naj-słuszniejszymi ich żądaniem przechodzi do porządku dziennego, upominanie się o byt ludzki nazywając obrażająco wynikiem „pokątnej agitacy.“ — czemże się to dzieje, że z nami ani społeczeństwo ani Władze decydujące się nie liczą i tylekrotnie uchwalone postulata nasze są wiecznem nieziszczonem „pia desideria“?

Oto, bo sami sobie winniśmy, bo pomimo li-czebnej nad sąsiednimi krajami przewagi, stoimy rozbici, niezsolidaryzowani, i tam gdzie potrzeba dzia-łać energicznie niema nas ani stup.ędziesiąciu....! Szanowny mowca wskazał smutny fakt, niestety pra-wdziwy, nie zastanowił się jednak nad jego przyczy-ną, nie wskazał źródła naszej stagnacyi i tem samem nie podał na trawiącą nas chorobę lekarstwa.

Gdzież my bowiem jesteśmy jako *potężne ciało*, jako *jednolita organizacya*, jako zjednoczenie duchem i wspólnością dążeń? Istnieje w kraju od lat pięciu jedno ogólne Towarzystwo nauczycielskie, oparte na programie ze wszech miar uznania godnym — a prze-cież nie liczy ono jeszcze *ani tysiąca członków*, choć

jest nas blisko ośm tysięcy! Powie może ktoś, że nie wszyscy nauczyciele solidaryzują się z wspomnianem Towarzystwem i ci należą do Towarzystwa pedagogicznego. Chcielibyśmy w to uwierzyć, przynajmniej dla nabrania świadomości, że nauczycielstwo nasze przecież dąży do zsolidaryzowania się *pod jakąkolwiek bądź zewnętrzną firmą*. ale fakta przeczą temu najo-czywiściej. I w Towarzystwie pedag. *tysiąca członków doliczyć się trudno*, przyczem trzeba wziąć na uwagę, że wielu z nich należy do obydwóch towarzystw — *gdzież więc ta reszta, ta olbrzymia decydująca reszta?*

Chodzi luzem, bez celu, bez intencji działania. bez zdolności do czynu, ospała, nie interesująca się niczem, jeśli co gorsza nie dzieląca się na wrogie o-bozy i trawiące siły w bratobójczej walce!

A na to Władze nasze patrzą, reprezentanci ciał ustawodawczych z radością zacierają ręce, *bo rozbitych łatwiej zakuć w więzy niewoli, łatwiej wyzy-skać i sponiewierać!*

I wiecznie tak będzie? Mamy zawsze własną ręką poddawać broń nieprzyjaciółom naszym, czyż nigdy z roli biernych niewolników nie przejdziemy w armię, dyktującą prawa zgodne z obowiązkiem naszego zawodu?

Dziś nadszedł już chyba czas po temu! Tyle razy odrzuceni, pogardzani i upokorzeni, zdobądźmy się na męską siłę i powiedzmy: dotąd, ani krok da-lej...! Zatrzymajmy się na pochyłej drodze moralne-go upadku, przetrzymajmy oczy i wstańmy do czynu jak jeden mąż. Niech tych 150 braci bukowińskich da nam przykład, czego wspólnymi siłami dokazać można, stańmy ramię przy ramieniu i idźmy zdoby-wać prawa nasze jak oni *zwartą falangą!*

A niech nas nic w tej drodze nie dzieli, bo je-den nasz cel i wspólne korzyści zwycięstwa!

„Bądźmy razem, Koledzy, zawsze razem i sil..ie

„Myślą, sercem i dłońmi się łączmy!

„Dla idei, na której cel budujęm żywota

„Krwii ostatnią kropelkę wysączonej —

„A zaświeci nam jutrznia ta zbawienna, ta złota,

„Nam w to wierzyć, wierzyć nieomylnie!

## Secesya krakowska

czyli

### XXXIV. Walny Zjazd Tow. pedagog. w Krakowie.

Smutny to objaw, gdy jakakolwiek instytucja społeczna o podniosłych celach swej działalności chyli się do upadku, tem smutniejszy w społeczeństwie tak rozbitem jak nasze, które choćby tylko dla dotrzymania kroku w cywilizacyjnym pochodzie narodów, ma niezmiernie obszerne pole społecznej pracy przed sobą.

Pisząc niniejsze słowa, jesteśmy świadkami widocznego aktu zamierania jednego z najszlachetniejszych i największe społeczne zadanie mających towarzystw — a aktem tym jest Walny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie. Nazwa „walny“ urąga tylko swemu znaczeniu, na zgłoszonych bowiem z całego kraju 160 członków, przybyło a raczej gwałtem dostawiono *zaledwie setkę*, a pomiędzy tymi wiele osób *z poza Towarzystwa*. Apatya i brak zainteresowania się sprawami, stojącymi na porządku dziennym, widnieje na twarzach wszystkich zgromadzonych, których tu zresztą *ściągnął* nie sam Zjazd, ale raczej wycieczki, wliczone w program, i sam Kraków z swemi cennymi historycznymi pamiątkami.

Ten rozkład w Towarzystwie pedagogicznym da tuje się nie od dzisiaj — rozpoczęła go secesya nauczycieli szkół średnich, którzy przed kilkunastu laty założyli własne Towarzystwo, a spotęgowało go odłączenie się nauczycielstwa ludowego, (stanowiącego dotąd największy procent jego członków) którzy również przed pięciu laty zorganizowali *własne fachowe Towarzystwo* z siedzibą w Nowym Sączu. To też zaginęły niepowrotnie te czasy, gdy zjazdy Towarz. pedagog. roily się tysiącem uczestników — a dzisiejsze odbywają się chyba na to, by pokazać społeczeństwu, że Tow. chyli się do upadku. Ostatnie stosunkowo dość liczne zgromadzenie odbyło się przed 4-ma laty w Stryju; późniejsze w Stanisławowie, Lwowie, Złoczowie i obecne w Krakowie, robią wrażenia stypy pogrzebowej. Prezes Małachowski okazał się lepszym adwokatem, niż pedagogiem i w zamierające Towarzystwo jak i jego poprzednicy życia wlać nie umiał.

I choć bolejemy nad tym objawem, jednak nie dziwimy mu się wcale. Z biegiem czasu Towarzystwo pedagogiczne, *uzurpując sobie nieprawnie opiekę nad nauczycielstwem ludowym*, zaprzepaściło ich interesa *tendencją konserwatywnych swych menderów*, w końcu stało się półurzędową filią galicyjskiej Rady Szkolnej, *organem wykonawczym wstecznych zamiarów dra Bo-brzyńskiego*, ogniskiem prywaty i synekur.

Co się nie da lub nie chce naprawić, to musi zniszczyć! *Towarzystwo pedagogiczne najwidoczniej obróciło drogę*. Na zjazdy nietylko, że przybywa szczupła liczba uczestników, ale nawet nie zgłaszają się referenci

*trzeba ich dopiero szukać i prosić*. Takim *Nothmenschem* salwującym honor Towarzystwa pedagogicznego, jest od kilku lat inspektor okręgowy z Gródka p. Nowakowski. *Uproszony* na zjazd w Złoczowie wygłosił rzecz o kasach raiffeisenowskich, obecnie również na *prośbę* jest referentem jednego punktu programu. Na porządku dziennym znajdujemy między innymi referat o „Spółce handlowo wytwórczej“ ale pojąć nie możemy, co on może mieć za związek ze sprawami wychowania!...

Wielce znamienym objawem krakowskiego zjazdu jest fakt, że nauczycielstwo miejscowe *prawie zupełnie* nie bierze w nim udziału. Zwerbowano (za interwencją *zamięjskiego* inspektora p. Spisa) zaledwie kilka osób z najbliższej okolicy, i te stanowią komitet przyjęcia i i kwaterunkowy a większość między nimi *nie należy wcale* do Tow. ped. Jak więc wywiązują się z obowiązków, dowodem choćby ten drobny szczegół, że na peronie kolejowym nikt nie przywitał prezesa Małachowskiego i nikt go nie zaprosił do przygotowanego dlań mieszkania w „Grand Hotelu“, choć w innych miastach przybycie sztabu Towarzystwa równało się dotąd wjazdowi tryumfalnemu przy dźwiękach muzyki, wygłaszaniu mów powitalnych, dekorowaniu ulic i t. d.

Secesya nauczycieli krakowskich wobec zjazdu łatwo jednakże jest usprawiedliwioną. Zaledwie *kilku* z nich do Tow. pedagog. należy a w oddziale krakowskim panują tak anormalne stosunki, że dziwić się należy, iż *jeszcze tych kilku* między nauczycielstwem ludowym liczy członków. Nie znaleźli oni tam bowiem nigdy poparcia swych interesów, w Zarządzie zawsze rej wodzili nauczyciele szkół średnich i inspektorowie a p. Spis (zamięscowy insp. okr.) umiał *nawet* fundusze oddziału wykorzystać *do swych osobistych celów* i dopiero za osobistą interwencją s. p. dyrektora Nizioła potajemnie zaciągnięty dług wyrównał.

Liczni uczestnicy zjazdu skarżyli się na złe i nieodpowiednie umieszczenie, ale i temu dziwić się nie będziemy, bo gdzież kilka osób, wciągniętych gwałtem do komitetu przyjęcia, mogło podołać tak wyczerpującej pracy tem więcej, że cały komitet z powodu wspomnianej już secesyi utworzył się dopiero na dwa dni przed zjazdem. W tak krótkim czasie nie znaleziono nawet lokalu na kancelaryę komitetu i w ostatnim czasie umieszczono ją w jednej z sal wykładowych Seminarium naucz. męsk., choć na używanie sal szkolnych do celów prywatnych ustawa szkolna pod grozą odpowiedzialności Zarządu Zakładu nie zezwala.

Wiedział o tem dobrze p. Wereszczyński prof. seminarium, który w czasie nieobecności dyrektora przagnął tym niewłaściwym krokiem uratować honor miejscowego komitetu, albowiem w drukowanym programie podano adres kanc. komitetu nie „Semin. naucz. m.“ ale lakonicznie „ul. Bracka l. 12“. Ciekawi jesteśmy czy Rada Szk. kraj. tak troskliwie o stósowanie się do

jej rozporządzeń i gromiąca nauczyciela, gdy w izbie szkolnej wykład popularny albo naukę dla analfabetów urządzi, pociągnie tym razem p. Wereszczyńskiego recte Dyrekcyę Seminaryum do odpowiedzialności.

Jako dodatnią stroną formalnych czynności zjazdu podnieść należy, że tym razem prócz członków komitetu i kilkunastu osób dla dekoracji sali, nie werbowano już uczestników z dróg rozstajnych (jak to miało miejsce w Wadowicach i późniejszych zjazdach) wpuszczano bowiem osoby (przynajmniej na pierwsze posiedzenie) za okazaniem kart legitymacyjnych, tylko że gołowąsy cerberzy obrad zjazdu posunęli swą ostrożność cokolwiek za daleko, żądali bowiem kart. legit. nawet.. od sprawozdawców dziennikarskich, co chyba praktykowaniem jest w Chinach i Honolulu.

Cały przebieg zjazdu da się podzielić na *dwie różne względem siebie fazy*. Pierwszą stanowił zwyczajny apatyczny nastrój, który pozwalał uczestnikom solidarnie kiwać głowami lub bić brawo systemem bezmyślnie naśladowczym, nie zwracając wcale uwagi na treść obrad — drugą zaś niesłychane ożywienie myśli i zainteresowanie się sprawami porządku dziennego, obudzone rzetelną krytyką działalności Towarzystwa, rozpoczętą przez komisję sprawozdawczą, a będącą wyrazem ogólnej opinii nauczycielstwa. To też o ile pierwsza faza nosiła na sobie cechę stypy pogrzebowej, druga miała charakter odrodzenia, które zwykle na szczytkach zanikłego organizmu powstaje.

Ale nie uprzedzajmy wypadków, lecz idźmy drogą wskazaną porządkiem dziennym zgromadzenia.

Pierwsze posiedzenie zjazdu rozpoczęło się o godz. 10 rano w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem dra Godzimira Małachowskiego.

Zgromadzonych powitał najpierw imieniem miasta prezydent Friedlein, wyrażając życzenie, aby Towarzystwo zaczerpnąwszy obecnie wśród prastarych pamiątek i pomników otuchy i nadziei, wydało błogie owoce dla ojezyczny.

Następnie powitał zgromadzonych imieniem krak. Tow. Oświaty ludowej prezes tegoż towarzystwa ks. kau. Spis, dziękując zarazem nauczycielom za czynność w czytelnich ludowych.

Wreszcie zagał zgromadzenie prezes dr. Małachowski, wyrażając podziękowanie za przywitanie i wskazując, że zjazd umyślnie odbywa się w tym roku w Krakowie, aby uczcić pamiątkę 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, któremu w dniu jubileuszu przesłało Tow. pedag. stósowny adres.

Na sekretarzy powołał dr. Małachowski pp. Jakimowskiego i Polaczka, poczem udzielił głosu drowi Nittmanowi, który wygłosił odczyt p. t. „Rzecz o Akademii Jagiellońskiej“.

Odczyt ten przyjęto oklaskami.

Następnie zabrał głos przewodniczący i wykaza-

wszy ogromne i niespożyte zasługi na polu narodowej oświaty Henryka Sienkiewicza, jako prawdziwego mistrza słowa polskiego, postawił wniosek zamianowania go członkiem honorowym Towarzystwa. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie wśród hucznych oklasków.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godz. 4 odczytaniem protokołu z poprzedniego posiedzenia, poczem miało nastąpić odczytanie sprawozdania z czynności zarządu za rok ubiegły, gdy jednak odnośny referent nie przybył, \*) nadto w myśl porządku dziennego należało wybrać komisję do oceny tegoż sprawozdania, odpadł wspomniany punkt programu, jak również i następny punkt 4, „sprawozdanie o stanie funduszu“, ponieważ skarbnik dr. Placyd Dziwiński także nie przybył.

Przy sposobności ogólnego sprawozdania, poruszył dr. Falkiewicz bardzo ważną sprawę zmiany statutu Towarzystwa, która od dłuższego szeregu lat pokutuje w Zarządzie głównym a obecnie tendencyjnie ją pominięto. Po wyjaśnieniu wiceprezesa, inspektora p. Fafary uchwalono na wniosek dra Falkiewicza powołać do wybranej już komisji statutowej (złożonej z samych członków lwowskich) jeszcze następujących pp. z poza Lwowa: Parczyńskiego i Wojtygę z Krakowa, Jakimowskiego ze Stanisławowa, Marszyckiego z Łańcuta i Orszkiewicza z Kamionki Strumiłowej.

W ogólnej dyskusji nad sprawozdaniem wyłoniła się kwestya sposobu i kierunku redagowania organu Tow., tygodnika *Szkoły*. Ze zdania większości mowców wynika, że pismo to *nie odpowiada ani prądowi czasu ani ogólnym żądaniom nauczycielstwa* i w tem właśnie leży główna przyczyna zmniejszenia się liczby prenumeratorów i wzrastającego ciągle deficytu wydawnictwa, z czem się wogóle i Z. G. nie tai.

W dyskusji zabierali głos pp.: Szypuła, Wałach, Smalec, dr. Falkiewicz, Szafranski; między podawanymi radami, pojawił się wniosek p. Smalca, by z wszystkich obecnie istniejących pism pedagogicznych w kraju utworzyć jedno o postępowym kierunku.

P. Nowakowski usiłował bronić obecnego sposobu redagowania *Szkoły*, dowodząc sobie właściwą logiką, że im większy deficyt wykazuje pismo, *tem jest lepsze* i tem większy zysk moralny osiąga, ale wywód ten spotkał się z stanowczą opozycją.

W końcu przyjęto wniosek dr. Falkiewicza, wzywający obecny komitet redakcyjny *Szkoły*, by kierunek tegoż pisma zastosować do żądań większości członków Tow. i p. Szypuły, by omawiano więcej sprawy, dotyczące stanowiska prawnego nauczycieli.

Następnie udzielono zarządowi absolutoryum z czynności prowadzenia rachunków i stanu kasy.

\*) Referentem tym miał być sekretarz p. Jaworski Kornel; nie przybył również i skarbnik Tow. Dr. Dziwiński, co stwierdza bezprzykładne lekceważenie zjazdu ze strony członków Zarządu.

Trzecie posiedzenie poranne dnia 17. lipca rozpoczęło się odczytem inspektora p. Nowakowskiego w sprawie nowych szkół wydziałowych. Referent broni szkół systemu rektora Abrahama, usiłując wykazać, że mają cel dodatni, aczkolwiek powszechnie wiadomą jest rzeczą, że *celem ich jest odwodzenie od nauki*, rzuca przytem gromy na obecną szkołę średnią, która według jego zdania jest *twierdzą anarchii*, stawia w końcu dwie rezolucye:

1) W. Z. uznaje potrzebę nowych szkół wydziałowych:

2) W. Z. wzywa Zarząd Gł. do zwołania ankiety, mającej zająć się ułożeniem planów nauki dla tychże szkół.

Z powodu ogólnej apaty, panującej wśród zgromadzenia, *nie rozwinęto nad tak ważną sprawą dyskusyi*, ale obydwie rezolucye bezmyślnie przyjęto.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji, do oceny sprawozdania z czynności T. P. i ten referat *stanowi punkt zwrotny w całym Zjeździe pedagogicznym*.

Referent p. Parczyński w żywych słowach określił *ujemną działalność T. P.*, *zanik życia w oddziałach spaczenia celu i tendencji działania* i przechodząc punkt po punkcie czynności Zarządu, nie szczędził mu gorzkich pigulek. Referat ten przyrywano i przyjęto bucznymi oklaskami, co było jaskrawym dowodem, że *ogół członków z czynności obecnego Z. G. Zadowolonym nie jest i że koniecznej domaga się reformy*.

## Jeszcze jeden głos.

(Dokończenie).

Prawdziwie humorystycznym jest twierdzenie autora: „ci ludzie *wykołajeni* noszą na sobie piętno niezadowolonia przez całe życie. Ta epoka studyów gimnazjalnych jest w jego życiu (nauczyciela) najciemniejszą, z najbardziej przykre-m połączoną wspomnieniem, które mimowoli budzi w nim uczucie niezadowolonia ze siebie, albo żal do instytucji winnej *zwichnięcia jego kariery*“. Są to psychologiczne bajki, ale wdzięczni jesteśmy autorowi, że daje nam sposobność pomówienia o tej „najciemniejszej epoce“ naszej kilka słów.

Największe nieszczęścia, największe straty koł czas i praca dość szybko.

Gdybyśmy przyjęli, że nieukończenie gimnazjum jest tak wielkiem nieszczęściem, że pozostawia piętno niezadowolonia na całe życie, natenczas miliony ludzi chodziłoby po świecie z tem piętnem, miliony czułoby się wiecznie nieszczęśliwymi. Tymczasem tak nie jest. Przeciwnie, ci właśnie, którzy nie kończyli gimnazjum i jęli się zawodów praktycznych są zadowoleni, dochodzą do majątku i znaczenia w większej liczbie, niż ukończeni gimnazyści, *dla których cała kariery urząd*. Ale nawet są i ukończeni prawnicy, którzy narzekają na gimnazjum i złorzeczą chwili, w której przekroczyli

próg tej szkoły, gdyż przekonali się, że z wiedzą swoją po za granice kraju swojego wydaleć się nie mogą, *inaczej zginą z głodu*, a w kraju często dla nich za ciasno — i oni to chodzą z piętnem niezadowolonia przez całe życie“. Na nauczycielu cięży piętno niezadowolonia, *ale z innych powodów*, niż nie ukończenie gimnazjum, które *uzupełnił szkołą inną* — piętno to wyciska *materyalny niedostatek, troska o jutro, troska o wychowanie dzieci*, piętno to wyciskają *stosunki oświaty, obrzydliwa kastowość naszego społeczeństwa itd.* Nieprzeczmy, że i „żał do instytucji gimnazyów istnieje u nich *ale nie ten*, o którym myśli autor. Wstąpiwszy do Seminaryum poznali bowiem *prawdziwą metodę nauczania*, a porównawszy ją z metodą poprzednich swoich nauczycieli, spostrzegli różnicę w sposobie nauczania i stąd żal, że *zmarowali lata*. Takim żalem do instytucji gimnazyów przejęci są nie tylko nauczyciele ludowi, ale tysiące rodzin, *którym system gimnazjalny tży wyciska i zmusza do złożeczeń*; przejęci nim byli ci młodzi nieszczęśliwcy, których rozpacz popchnęła do targnięcia się na własne życie i ci, którzy nie boją się sądu swojego ogłosić publicznie, jak to mieliśmy przykład zeszłego roku w artykule „Po maturze“, umieszczonym w „Słowie Polskiem“ nr. 186 z d. 7. czerwca 1899, w którym ukończony abturjent czyni gimnazjum ciężkie zarzuty. A cóż, jeżeli nie „żał do instytucji gimnazyów“, stwarza agitacyę kontr gimnazjum, i wołania społeczeństwa i prasy o reformę we wszystkich kierunkach, *nie wyjmując pedagogicznego wykształcenia nauczycieli*, która jest najbardziej piekącą.

Alę sam autor nie jest zadowolony z tej instytucji, ma również do niej „żał“, „że owoce nauki *wcale nieszczególne* i wpływ powagi nauczycielskiej *znacznie obniżony*“ — sam przyznaje, że gimnazjum *nie działa w duchu wyrobienia umysłu, wiedzy i koncentracji*, że nauczycielom gimn. „*brak praktycznego i pedagogicznego przygotowania itd.*“, niech więc nie dziwi się i nie podnosi „żału“ tego do znaczenia „piętna“ i „zazdrości“.

\* \* \*

W odpowiedzi p. Karbowiakowi, który, zalecając swój projekt dowodzi, „wszystkie przymioty (dobrego nauczyciela) może w równej co nauczyciel gimnazjalny, a może i w wyższej jeszcze mierze, posiadać także nauczyciel pomocniczy (wydziałowy), a one same wystarczą do utrzymania uczniów, szacunek i szczerą życzliwość — mówi autor: „Nie chcemy wątpić, że wśród naszych nauczycieli wydziałowych znajdują się ludzie z taktem, rozumni, gorliwej pracy, sprawiedliwi, przejęci miłością i życzliwością dla młodzieży, lecz posiadających wszystkie te zalety w tym stopniu, jakiego żąda prof. Karbowiak, będzie *bardzo nie wielu*.“

Przez samą naukę bowiem w seminaryum naucz. i rutynę szkolną przymiotów tych wszystkich nabyć nie tak łatwo i muszą już tkwić ku nim w człowieku pe-

wne bądź przyrodzone, bądź przez rozumne wychowanie domowe wszczepione zawiązki itd.“

Z powyższego wynikałoby, że z wyjątkiem „niewielu“ — reszta nauczycielstwa to ludzie *bez taktu i rozumu, bez poczucia obowiązku, niesprawiedliwi, niezyczliwi dla młodzieży i niemilujący jej*. Cel uświęca środki — powiedział autor — i bez względu na faktyczny stan rzeczy, bez udowodnienia faktami, bez informowania się choćby u inspektorów krajowych, do których przecież dostęp dla niego nie był trudny — czyni nauczycielom zarzuty, które, gdyby były prawdziwe, spowodowałyby chyba usunięcie wszystkich z zajmowanych stanowisk z „wyjątkiem niewielu“, których widzi autor.

Na szczęście są to kłamstwa, które odeprzemy cyframi. Personal nauczycielski, liczy 7429 głów. Na tę olbrzymią cyfrę ludzi — wykazuje sprawozdanie R. S. k. z r. 1899 — tylko 128 szkół, w których stan nauki był niedostateczny. Gdybyśmy, całą nawet winę zwałili na nauczyciela, nie biorąc w rachubę stosunków lokalnych — *co przecie często najbardziej utrudnia postęp w nauce* — natenczas cyfra ta mimo to daje najlepsze świadectwo o „poczuciu obowiązku“ nauczycieli, gdyż przeszło 7200 osób tego stanu spełnia pracę swoją „zadowalniająco, gorliwie, sumiennie, z zamiłowaniem i poczuciem obywatelskim“ — jak to stwierdza Sprawozdanie R. S. k. z r. 1899 na str. XI. Skoro tak jest, a musi tak być, jeśli najwyższa magistratura szkolna tak twierdzi — trzeba być człowiekiem złym, ażeby pomaćwiać cały stan o brak „poczucia obowiązku“, z którym nierozzerwalnie łączy się *życzliwysć dla młodzieży i sprawiedliwość*.

W jaki sposób i na jakich danych klasyfikuje autor „rozum“ i „takt“ — tego wyrozumieć z artykułu jego nie mogliśmy. Przecie patentu na „rozum“ i „takt“ jeszcze nie wynaleziono, nie może nim przeto wykazać się ani autor, ani my — nikt w ogóle. Dotychczas twierdzą ludzie i sprawdzają, że rozum nie ma stycznych punktów z wiedzą — że można posiadać wiedzę rozległą, a nie mieć rozumu — i naodwrot. Mamy przecie ludzi rozumnych, *którzy małą posiadają wiedzę*. Podobnie ma się z taktem. Kto posiada jedno i drugie, osądzić można tylko z czynów jego i to nie zawsze.

Gdybyśmy bowiem chcieli np. sklasyfikować napaść autora na nas, musielibyśmy długo rozważać, ażali policzyć to na jego rozum i takt; a przecie mamy pewność że posiada studia uniwersyteckie, a więc i wiedzę mieć i patenta na nią.

\* \* \*

Najklasycyjnieszim z całego artykułu: „Niefortuny pomysł“ jest ustęp, którym autor charakteryzuje nas w tem stadyum, kiedy stajemy się świeżo upieczonymi pedagogami. Wyliczywszy przedmioty, jakie w seminarjum wykładają i dając pierwszeństwo ogólnemu wykształ-

ceniu w szkole wydziałowej, pisze: „Ten gmach encyklopedycznego wykształcenia, osadzony nadto na *tak płytkiej podstawie*, jak wykształcenie nabyte w szkole wydziałowej, nie dziwnego, musi się rysować i w grzy rozpaść. O skoncentrowaniu nauki, o głębszem wyrobieniu umysłem, o należytem utrwaleniu wiedzy nabytej, *mowy tu być nie może*. Chaos w umyśle, nie zrozumienie wartości i znaczenia posiadanej wiedzy, brak chęci do nabywania jej nadal, a przytem wszystkim *wygórowane wyobrażenie o sobie*, to naturalnie konsekwencye encyklopedycznego wykształcenia.

Na tę bezowocność pracy narzekają nauczyciele seminaryów; na brak rozwinięcia umysłowego, ugruntowanej wiedzy, szerszego poglądu i czegoś więcej nad mechanicznego wyuczenia się szczegółów, nawet u przystępujących do egzaminu wydziałowego, powszedne są skargi egzaminujących“.

Nie ma co mówić, śliczne świadectwo wystawia autor kolegom swoim z seminaryów nauczycielskich. Wszakże, gdyby tak w istocie było, jak twierdzi autor, toć to wina nie czyje inna, *jak profesorów seminaryalnych, którzy przecie rekrutują się z profesorów gimnazyalnych*. Plany, to rzecz martwa, wszystkim w szkole jest nauczyciel.

Jeżeli są tacy nauczyciele, którzy narzekają, że nie umieją rozwinąć umysłu młodzieży, nie umieją nauki koncentrować i utrwalić, jeżeli nie umieją zachęcić do pracy, a zamiast systematycznego ugrupowaniu rzeczy tworzą w głowie ucznia chaos szczegółów — niechaj idą precz, bo nie są nauczycielami, lecz, kramarzami, grejzlerajnikami.

Dlatego wprost wierzyć nie chcemy, iżby byli wśród nauczycieli seminaryów, tak naiwni i wystawiali sobie samym patent niedoślestwa.

Odmawia nam autor „chęci do nabywania wiedzy dalszej“. Prawdziwie trzeba być człowiekiem bardzo złym, ażeby nie widzieć, jak skwapliwie korzystają nauczyciele z każdej sposobności, dającej widoki rozszerzenia i pogłębienia swej wiedzy, jak to tłumnie zgłaszają się na „kursa specyalne“ — jak korzystają z bibliotek szkolnych, a nawet z tej mizernej płacy umieją jeszcze wydać na zakupno książki i pisma. I znowu w tej mierze odwołujemy się na świadectwo Rsk. — która w sprawozdaniu z roku 1899 powiada: „w ogóle stwierdzić należy, że ogół nauczycieli *chętnie* oddaje się pracy nad dalszem kształceniem się i korzysta sumiennie ze wszystkich środków, które pracę tę umożliwiają i ułatwiają“.

O pilności nauczycieli świadczą wyniki egzaminów kwalifikacyjnych ludowych i wydziałowych, niemniej i ta okoliczność, że niektórzy z nauczycieli we Lwowie i w Krakowie uczęszczają *na wykłady przedmiotów na uniwersytetach i w szkole politechnicznej*, inni składają *egzamina specyalne*, celem uzyskania kwali-

fikacyi z nauki gospodarstwa, gry na skrzypcach, języka francuskiego, muzyki, śpiewu, gimnastyki na nauczycieli do szkół średnich.

Niektórzy nauczyciele korzystają z wakacyjnych kursów, odbywających się corocznie na *uniwersytecie w Jenie*, i uzupełniają i pogłębiają swoje wykształcenie fachowe, a zarazem nabywają biegłości w języku niemieckim. W ostatnim roku *kilku złożyło egzamin dojrzałości w szkołach średnich*“.

Ubliżałyby również nauczycielstwu ustęp: „Z małą inteligencją łączy się też zazwyczaj wielka zarozumiałość. Jest to wada jedna z najgorszych u nauczyciela“, gdyby wystosowany był *wprost do nas*. Ale autor zrzęcznie się tu wywija — tak — że wziąć to możemy za aluzję do nauczycieli w ogóle, a więc i do *nauczycieli szkół średnich*.

Czynić to musimy tem pewniej, bo jestto pierwsze zdanie autora, w którym wyrazu „inteligencja“ należy używać. Z poprzedniego używania tego wyrazu absolutnie trudno wyrozumieć, co myśli pod tem słowem, dopiero tu, w zestawieniu z „zarozumiałością“ występuje jego znaczenie, które my bierzemy w znaczeniu posiadania rozumu i serca.

Kto jest „zarozumiałcem“, ten nie odznacza się rozumem, ani sercem, czyli inteligencją, *choćby posiadał rozległą wiedzę*. Zarozumiałców, a więc o niskiej inteligencji ludzi *znajdziemy wszędzie i w szeregach naszych i w szeregach nauczycieli szkół średnich i innych* — chodzi tylko o to, gdzie ich więcej.

Jeżeli rozważymy, że powodem do zarozumiałości jest *mniemanie o swojej wyższości nad innymi*, czy to wyższości umysłowej, czy też pozycji socjalnej lub materialnej — tedy nabierzemy przekonania, że procent zarozumiałców większym znacznie *być musi tam, gdzie są zewnętrzne formy tej wyższości*.

Na tem kończymy naszą obronę, bogatsi w doświadczenie i pewność prawdy, że: *wiedza nie zawsze idzie w parze z arystokracją ducha*

## List z kraju.

Jakkowiekbądź na sprawę szkół dziś się społeczeństwo zapatruje, to w każdym razie jest to sprawa pierwszorzędного znaczenia i obchodząca zarówno wszystkich ludzi bez różnicy zapatrywań politycznych — i stać powinna po nad wszelkimi stronnictwami. Wprawdzie w kraju naszym daleko jeszcze do tego, wszakże zaznaczył się już dobry początek i nie brak dziś głosów, pochodzących z różnych sfer społeczeństwa, tak ludu, mieszczaństwa jak i inteligencji, a godzących się solidarnie w kwestyach podniesienia naszego ludowego szkolnictwa.

To też czytając w „Szkolnictwie“ rozliczne sprawozdania z działalności posłów sejmowych w kwestyach

publicznego wychowania i oświaty ludu, posyłam kilka uwag w tej materii z działalności posła ks. *Stojałowskiego*, o której z niewiadomych mi przyczyn Sz. Redakcja nie wspomina ani słówka, choć przecież idzie właśnie w kierunku jej żądań. \*)

Gdy w Sejmie rozwinęła się cokolwiek szersza dyskusja nad *szkołami ludowymi*, ks. *Stojałowski* poruszył wszystkie żale odnoszące się do tej sprawy. Przyznał, że korzeń złego tkwi w braku funduszków. (Czy tylko? P. R.) Szkoły ludowe kosztują już obecnie przeszło 5 milionów, a trzebaby jeszcze raz tyle, a niema skąd wziąć. (Może by się i znalazło, gdyby była dobra wola! P. R.) Wytknął, że dwory długie lata dawały tylko 3 ct. od guldena, a gminy 9 — a choć teraz dają obie strony równo, t. j. po 6, to starej krzywdy nie wynagrodzono. Najgorszy w szkole jest sposób wychowania, który od dzieciństwa dąży do tego, aby ludzi przerabiać na jakieś „cesarskie stworzenia“. Gmina, która prawie wszystko dać musi na szkołę, niema głosu w sprawach szkolnych — a wszyskiem jest „c. k.“ starosta. W ogóle starostom przyznaje się zdolność do wszystkiego bo on jest w powiecie najwyższą władzą do wszystkiego, do szkół, do dróg, do spraw tyczących zdrowia, przemysłu i t. d. Do czego w Wiedniu musi być kilku ministrów, to w powiecie robić i o tem decydować ma jeden starosta! — Książki szkolne są tak pisane, żeby dziecko chowało się najpierw *na wiernego poddanego*.

Poprawa płac nauczycielskich *nie jest jeszcze dostateczna*. Przymus szkolny i nakładanie kar za nieposyłanie dzieci do szkoły nie bierze względu na ubóstwo ludności, a trafia często tych rodziców, którzy nie mają łaski u władz. Księża parafialni nie mogą czasem rzeczywiście nastarczyć obowiązkowi nauczania religii w szkole, ale najgoręży wpływ na ludzi i na szkołę wywiera nadużywanie religii do polityki, które należy wyrwać z korzeniem.

Jak dzieci wychowuje się na „c. k.“ poddanych *tak samo trzyma się w „karbach“ nauczycielstwo ludowe*. Nauczyciel ludowy *pozbawiony jest praw obywatelskich*, a gdyby się poważał odmienne od „c. k.“ starosty mieć zdanie w rzeczach publicznych, zaraz *narażony jest na przykrości, przeniesienie i t. p.* Tymczasem nauczyciele szkół średnich, którzy się wysuwają na czoło agitacyi „katolicko-narodowej“, mają wszelką wolność — nawet zgromadzenia i wiece mogą w szkole odbywać, za coby nauczyciela ludowego z pewnością surowo ukarano.

\*) O działalności ks. *Stojałowskiego* nie wspominaliśmy w istocie dlatego, że właśnie „nie biegła ona zawsze w kierunku naszych żądań“ i że często w niej spotykaliśmy niesłuszne ataki na osoby nauczycieli, wreszcie ks. *St.* jest zwolennikiem *szkoły wyznawionej*, którą my uważając za *pierwszy szczebel upadku oświaty* zawsze energicznie zwalczać będziemy. Tam jednak gdzie ks. *St.* stanąwszy ponad programem swego stronnictwa, bronił żywym słowem postulatów naszych zgodnie z żądaniem ludu i całego nauczycielstwa, jesteśmy mu bardzo wdzięczni i drukując powyższy list, składamy mu zarazem wyrazy uznania. (P. R.)

Za te gorące i szczerze słowa prawdy należy się ks. Stojałowskiemu wdzięczność ze strony nauczycielstwa.

## SPRAWY SZKOLNE W CZECHACH.

Przez oświatę do wolności — takie hasło głosili pierwsi założyciele Towarzystwa pedagogicznego w Galicyi, które postanowiło w myśl statutu „*wpływać na rozwój szkół ludowych, średnich, specjalnych i seminariów nauczycielskich*“.

Czy Towarzystwo pedagogiczne spełniło swoje zadanie, świadczy o tem jego 33-letnia wegetacja. Ludzie zajmujący się szkołą osadzili, że działalność Towarz. była bardzo szkodliwą, szczególnie od r. 1880, a mianowicie za prezesostwa ś. p. Sawczyńskiego i ks. Czartoryskiego. Pierwszy bowiem był zdeklarowanym sługusem Stańczyków, drugi zaś miał *różnarakie zapatrywania* na sprawy szkolne. Zresztą dla myślącego człowieka wystarczy sam nagi fakt, że obaj wspomniani prezesowie *byli równocześnie członkami c. k. Rady Szkolnej krajowej*, której „błoga“ działalność znana jest od r. 1869.

Towarzystwo pedagogiczne zamiast bronić interesów *szkoły ludowej*, zamiast wpływać na jej rozwój, postarało się dla Galicyi za pomocą rozlicznych uchwał, że: 1) posady inspektorów szkolnych okręgowych są teraz stałe (w innych krajach Austrii dotąd są prowizoryczne!); 2) wprowadzono mundurki w szkołach średnich; 3) podzielono szkołę ludową na dwa typy tj. chłopski i mieszczański; 4) zatwierdzono ogłupiające plany, instrukcje i książki szkolne; 5) podniesiono opłatę szkolną w szkołach średnich; 6) wreszcie, samo Towarzystwo pedagog. przez szereg lat zwalczało słuszne żądania nauczycieli ludowych o poprawę ich bytu.

Niedołęstwo Towarz. pedagog. łatwym będzie do zrozumienia, zważywszy, że Zarząd jego składał się z poważnej liczby ludzi, którym nie rozchodziło się o podniesienie szkoły ludowej, ale wyłącznie o *pulchność własnej kieszeni*, dla których jedynym celem: **dom własny?!**

Ofiarność publiczna, jaką cieszyło się w początkach Towarz. pedagog. poszła również na marne; wiedzą o tem ci członkowie, co nie mogąc ścierpieć „*Jakomej gospodarki*“ — woleli ustąpić.

Towarzystwo pedagogiczne w dzisiejszej dobie nie dba o podniesienie oświaty ludowej, albowiem brak mu jasnego programu, brak woli i energii do działania. *Stan ten nie zmieni się nigdy na lepsze*, dopóki Towarzystwo pedagog. stawiać będzie na czoło swoje ludzi „*dla firmy*“ (obecnie jest prezesem dla parady Dr. Małachowski, prezes miasta Lwowa) — i dopóki Towarzystwo karmić się będzie obrokiem gadzinowym w formie sub-

wencyi rocznej 500 złr. na cele Towarzystwa i 500 złr. na wydawnictwo „*Szkoły*“.

Zupełnie inaczej postępuje czeska „*Macierz szkolna*“, która onegdaj obchodziła 20-letni jubileusz swej pracy.

„*Nowa Reforma*“ w numerze 142. podaje: Prawda to czy nieprawda, że pruski nauczyciel pobił Francuzów w ostatniej wojnie francusko-pruskiej, to jedno nie podlega wątpliwości, że Niemcy wcześniej zrozumieli *znaczenie szkoły w życiu narodowym* i jej znaczenie polityczne.

To też nic dziwnego, że w miarę rozwoju świadomości narodowej u Czechów a wzrostu oporności wobec germanizacji, rozwinął „*Schulverein*“ gorączkową czynność, aby przez szkołę okolice mieszane pod względem językowym „*zachować*“ dla żywiołu niemieckiego.

„*Gwałt niech się odciska gwałtem*“ — zawołali Czesi i przed 20. laty założyli „*Macierz szkolną*“, której działalność energiczną i skuteczną poznano i u nas. Lat 20. pracy postanowiono teraz uczcić uroczystością jubileuszową i dochód z niej obrócić znowu na cele „*Macierzy*“.

Wprawdzie odezwały się głosy, że jubileusz musi być przynajmniej 25-tni, lub że koszta urządzenia widowisk przeniosą dochód z nich, ofiarowany „*Macierzy*“ ale głosów tych nie usłuchano, zwłaszcza w tej chwili gdzie każdą manifestację narodową uważa się za polityczkę wygraną na Niemcach. Stało się tedy, że dnia 15—17 z. m. nie tylko w Pradze, ale i w miastach prowincjonalnych urządzano jubileusz „*Macierzy*“. A więc koncert na „*Żofiuskim Ostrowie*“, zabawa młodzieży na placu wystawowym, puszczanie balonu, tombola, wydanie i rozsprzedaż „*Upominku*“ z tytułowym rysunkiem V. Olivy i artykułami wszystkich wybitniejszych autorów: tu główny program tych uroczystości, w których szczegóły wchodzić nie będziemy.

„*My wytrwamy, chociażby nawet żywot nowy Prawie bez skutku w piasku zginął marnie!*“ — woła w „*Upominku*“ mistrza Vrchlicky i wierzymy, że tak się stanie, skoro naród ma w sobie tyle żywotności.

Już po 9. miesiącach od założenia „*Macierzy*“ kasa jej miała kapitału . . . 70.000! — dziś, po latach 20, może też patrzeć z dumą na skutki swej pracy, założywszy 127 szkół, a w tem 2 gimnazya, 69 szkół ludowych i 56 ochronek, kosztem przeszło 4 milionów złr. Odzywa się teraz głośniejsz niż przedtem do ofiarności ogółu, bo potrzeby rosną i niewątpliwie głos jej nie przebrzmi bez echa.

Z potrzeby „*Macierz*“ chętnie oddaje szkoły swoje w administrację rządu lub kraju, *lubo często widzi, że cierpi na tem ich prawdziwie narodowy charakter*. Jak gdzieindziej w prowincjach nie-niemieckich, tak i w Czechach (w Galicyi najbardziej! Przep. Zec.) pielęgnu-

Je się nie narodowe, lecz *austryackie ideały*, uczy się nie dziejów ojczystych, ale austryackich, spychając tę ważną dźwignię narodowego wychowania na przedmiot nadobowiązkowy „historii kraju rodzinnego“!

Widzą to prawdziwi patryoci i przestrzegają przed złymi skutkami, zwłaszcza, że z jednej strony niwelowanie ideałów narodowych do poziomu austryackiego, z drugiej utrzymywanie pojęć o życiu i świecie w granicach klerykalnego światopoglądu, doprowadzić może do upadku narodu i oświaty rzetelnej położyc nieprzpartą tamę.

Znaczącym w tej mierze jest głos jednego z przywódców stronnictwa radykalno-postępowego p. Ant. Hajna. Niebezpieczeństwo reakcji w szkolnictwie i szkolny program tegoż stronnictwa wydany niedawno w którym *kładzie się nacisk na wychowanie narodowe w duchu postępowym*, a przestrzega przed oddaniem szkoły w służbę czy politycznych czy kościelnych celów.

Również i nowe stronnictwo ludowe czyli realistów, rozwinęło szeroki program szkolny, obejmując nim wszystkie stopnie wychowania i kładąc nacisk na potrzebę większej harmonii między szkołą a życiem; na równomierne wykształcenie mężczyzn i kobiet, na szeroką akcyę w zakładaniu publicznych bibliotek i czyteln, nawet na potrzebę reformy dziennikarstwa, bo dzienniki dla szerokich warstw narodu są jedynym źródłem oświaty“.

W obec tych usiłowań, zrozumienia potrzeby oświaty i zadania szkoły, jakże mizernie wygląda rozporządzenie krajowej Rady Szkolnej czeskiej z dnia 1. czerwca b. r., które *wzbrania* nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych użycia wszelkich środków, prowadzących do poprawienia ich bytu materialnego, a przez to i do podniesienia szkoły; — nazywa to „nie-dozwoloną polityczną agitacyę“, bo nauczyciele stawiają *żądania* zamiast przedstawić *życzenia*!

Nauczyciele czescy przez lat 30 wnosili prośby o podwyższenie pensyi, wynoszących 350, 400 i 500 złr., tymczasem bieda tak wzięła nad nimi górę, że niektórzy, aby rodzinie dać suchy kawałek chleba, najmowali się na czas wakacyi do zbierania chmielu. . . ! To się za „służbowem stanowiskiem nauczyciela“ godzi, ale odbywać zgromadzenia i wnosić petycye do Sejmu to „polityczna agitacya“....

Bieda nieraz rozdziela, ale i łączy, tem się też stało, że *wspólnego losu będąc i graszką*, zeszlisi się wspólnie w Pradze delegaci towarzystw nauczycielskich niemieckich i czeskich, *uzianwszy solidarność wdążeniu ku poprawie materialnego bytu za konieczną*, uchwaili jednogłośnie równobrzmiącą rezolucyę, w której dają wyraz bolesnemu zawołaniu, jaki ich spotkał ze strony sejmo ej komisji szkolnej; jego wnioski bowiem zostają daleko poza uzasadnionemi żądaniem nauczycielstwa i nie stoją w żadnym stosunku do znaczenia szko-

ły, pracy nauczycieli i do stosunków drożyzny, ciągle rosnącej. Wyrazili przytem nadzieję, że w przyszłej sesyi sejmowej ich petycye zostaną definitywnie załatwione.

O nadziejo zielona....!!



## Z POWIATU BORSZCZOWSKIEGO

Donoszą nam:

Wspaniały objaw życia koleżeńskiego pomiędzy nauczycielstwem okręgu borszczowskiego miał miejsce 28. czerwca b. r. w Germakówce.

Oto tamtejszy kierownik szkoły, kończył właśnie w dniu wymienionym 30 lat pracy zawodowej. Koledzy całego okręgu, porozumiewszy się wybrali komitet, który w dyskrecyi przed Jubilatem zajął się przygotowaniem do tej uroczystości. W umówionym czasie ze wszystkich stron, zaczęli się zjeżdżać koledzy i koleżanki jubilata, a pierwszy przybył wraz z rodziną powszechnie ukochany inspektor p. Dobrowolski były kolega Jubilata. Jubilat witając się z Kolegami, którzy mu tak miłą niespodziankę urządzili, płakał jak bóbr. Gdy prawie wszyscy się zebraли, w liczbie około 80 osób, wprowadzono Jubilata do sali na przedce uroczystości przybranej, gdzie kolega Hruszkiewicz w imieniu Kolegów przemówił do Jubilata w serdecznych słowach, ofiarując od tychże skromny upominek, następnie przemawiała młodzież szkolna i Koledzy Jubilata odśpiewali „Niech żyje nam“ i Mnohaja lita. Jubilatowi wzruszonemu do głębi brakło słów na odpowiedź, powtarzał tylko urywanemi słowami: „Och Koledzy dziękuję wam... dziękuję. Z sali szkolnej udano się do ogrodu, gdzie zastawiono skromny posiłek. Najprzew. Konsystorz obrzłać. raczył udzielić na ten dzień dyspenzy. Podczas posiłku przemawiali: Kolega p. Gnicki, inspektor p. Dobrowolski, tudzież odczytano szereg telegramów od byłych uczniów Jubilata jak ks. Scisłowskiego i innych, tudzież od przyjaciół, znajomych jak ks. dziekana Wołoszyńskiego, ks. Stasickiego etc. Po posiłku młodzi Koledzy i Koleżanki, zabawiali się wesolo przy dźwiękach własnej muzyki.

Uczestnik.



## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Józef Bielecki, nauczyciel w Poturzycy (pow. Sokal) zmarł na suchoty po długich i ciężkich cierpieniach dnia 16. z. m. w 31. roku życia.

Spokój jego duszy!





## Zdrowotność w szkołach

Są wprawdzie przepisy o higienie szkolnej i o sposobie budowania szkół i o rozmieszczaniu uczniów, lecz jak we wszystkim, tak i tutaj, wszelkie inne względy biorą górę, tylko nie sam wzgląd na zdrowie i rozwój dzieci. Oszczędność krajowa i miejska, interesy prywatne, wreszcie *straszna niedbałość władz szkolnych krajowych i okręgowych*, ze szkół, miejsc poświęconych wychowaniu *umysłowemu i fizycznemu* dziecka, zrobiły kurniki i chajdery, w których dzieci duszą się i więdną.

W ostatnich latach przybyło tu i ówdzie, w większych i mniejszych miastach, wiele budynków na oko ładnych, o czerwonej cegle i dużych oknach. Ten wygląd zewnętrzny wystarczał, aby zewsząd zachwycano się temi pięknymi szkołami; do środka jednak nikt nie ma ciekawości zaglądnąć.

Wszystkie nasze szkoły mają tyle braków, tak niehygienicznie i niepraktycznie są zbudowane, że trudno wprost wyliczyć te błędy.

Przy wyszukiwaniu miejsca pod budynek szkolny, bierze się pod uwagę 3 najważniejsze względy: aby to miejsce było zdrowe, aby było centralnem dla pewnej ilości mieszkańców i aby leżało w zaciszu. Gdzie to w całości uwzględniono? — prawie nigdzie.

Według obliczeń higienistów, każda sala szkolna powinna posiadać takie wymiary, aby na każdego ucznia przypadało 5 m<sup>3</sup> przestrzeni. Najmniejsza wysokość ma wynosić 4 m. Światło powinno padać na wszystkie ławki równomiernie, kąty sali dla akustyki powinny być zaokrąglone. Szerokość drzwi, najlepiej o jednym skrzydle, musi wynosić 0.9., aby dzieci nawet w parach mogły łatwo przechodzić. To wszystko jest potrzebne, aby dziecko miało dosyć powietrza, światła i aby nie obijało się lub nie cisło.

A teraz ławki. Na to lekarze bacznią zalecają uwagę. Pierwszy rząd ławek powinien być odalony przynajmniej 2 m., ostatni i boczne rzędy o 0.6 m. od muru. Między ławkami winno się zostawić wolne miejsce 0.1 m. szerokie, a na przejścia 0.5 m. Na 48 uczniów wystarcza sala 10 m. długo, a 6 m. szeroka.

Przy każdej szkole powinien znajdować się dziedziniec, trochę pochyły, aby wszelka wilgoć łatwo spływała, naturalnie bez kanałów lub zlewów. Wystarczy, jeżeli na jednego ucznia przypadną 2 m<sup>2</sup> ziemi.

Drzewa nie mogą być zbyt gęsto sadzone, aby dzieci miały wolne miejsce do zabawy i aby nie było zbyt wiele cienia. Około dziedzińca powinno być ustawionych kilka ławek, aby dzieci o słabszej konstrukcji mogły każdej chwili spocząć.

W każdej szkole bez wyjątku powinna się znajdować sala gimnastyczna, choćby z najlementarniejszymi przyrządami. Wychodki w szkole powinny być w takiej

ilości, aby na pierwszą setkę uczniów przypadało 4, na każdą zaś następną setkę po 2. Miejsce powinno być łatwo dostępne. Nie może ono być na słońcu, i w takim położeniu, aby wiatr nie zapędzał gazów na korytarze lub sale.

Teraz jeszcze jedna bardzo ważna rzecz — szalenie! O czem podobnem jeszcześmy nie slyszeli — prawda? Pomyślmy jednak, jaki zaduch i wyziewy wydobywają się z 50, a czasem 70 ubrań dzieci, a w dniach słotnych z zmoczonych kapeluszy, parasoli, kaloszków! W sali szkolnej nigdy prócz tego nie ma tyłu kołków, aby każde ubranie wisało oddzielnie, łatwo więc rozmaite zarazki mogą się przenosić z jednego dziecka na drugie.

A czy widział kto w której z naszych szkół umywalnię?

Mieszkanie dyrektora i stróża, które zwykle znajdują się i powinny znajdować przy szkole, mają być zupełnie oddzielone od części szkolnej budynku, a szczególnie kuchni tak ustawione, aby wyziewy stamtąd nie zalaływały do dzieci.

To jest w najogólniejszych zarysach higienicznie zbudowana szkoła.

Jeżeli teraz rzucimy okiem na nasze miejskie gmachy, lub szkółki wiejskie, nie znajdziemy nigdzie tych warunków. Po małych miasteczkach szkoły mieszczą się w prywatnych budynkach, zupełnie nie budowanych do celów szkoły, ze schodami wąskimi i spadzistemi. W jednej sali siedzi przez kilka godzin dziennie nieraz do 100 dzieci, które podczas pauz nie mają nawet gdzie wyjść i cisną się do okien, aby zaczerpnąć choć trochę świeżego powietrza. W lecie panuje tam zawsze niemożliwe gorąco, a w zimie chłód lub czad ze starych pieców.

Nieraz każdy miał sposobność widzieć, jak we wsi wychodek oddalony jest od szkoły o 100 lub więcej kroków, na wolnem powietrzu, i dzieci muszą doń pobiec i deszczu gonić.

I w stołecznych miastach szkoły budowane z uwzględnieniem pewnych wymogów zdrowotności nie odpowiadają w całości wyliczonym warunkom, a piękny zewnętrzny wygląd nie zrównoważy rzeczywistych braków.

Względy higieniczne stawiane są we wszystkich obradach i konferencyach szkolnych zawsze na ostatniem miejscu, a Rada szkolna *zwoleka z zaprowadzeniem lekarzy szkolnych, a na oferty bezpłatnego śledzenia zdrowotności dzieci i budynków nie chce dać zezwolenia.*

Z powodu tych braków cierpią setki tysięcy dzieci, setki tysięcy karłowacieją i przyplacają później zdrowiem tę niedbałość i lekceważenie higieny szkolnej.



## Skąd się biorą wielcy ludzie?

(List z kraju).

S  
k  
o  
n  
f  
i  
s  
k  
o  
w  
a  
n  
o

S  
k  
o  
n  
f  
i  
s  
k  
o  
w  
a  
n  
o



### SPRAWOZDANIE

z częściowej konferencji naucz. w Wiśniczu Nowym  
odbytej dnia 19. i 20. czerwca b. r.

Zamiast przedmiotowego sprawozdania i wyliczenia tematów, podaję zgodnie z opinią poważnych nauczycieli, że konferencje nasze to istne szopki, albowiem zabierają w nich głos zawsze i przy każdej sprawie jedni i ci sami „krzykacze”. Ci też bronią wniosków Wydziału, a równocześnie zwalczają korzystne wnioski, wyszłe od nauczycieli. Krzykacze owi agitują publicznie i pokątnie za upatrzonym przez inspektora kandydatem na delegata do Rady Szkolnej okręgowej. Wreszcie

obradę, zasadzając się jedynie na wzajemnych pochwałach, mały lub wcale żadnego nie przynoszą pożytku dla reszty uczestników. Najlepiej podobał się wykład z demonstracjami kier. szkoły p. Zawiszy o hodowli, uszlachetnianiu i pielęgnowaniu drzew owocowych w kraju naszym. Pożądanym jest na rok przyszły taki wykład z pszczelnictwa.

Była tu także wystawa prac piśmiennych i kobiecych robót ręcznych miejscowej szkoły 4 klas., ale wystawy tej oprócz sprawozdawców nikt inny nie widział, a nawet rodzicom dzieci był wstęp wzbroniony.

Czerwcową posucha sprawiła również, że drogi tutejsze skróciły się o kilka kilometrów, w skutek czego i nasze koszta podróży były mniejsze niż zazwyczaj, za co cześć i sława naszemu opiekunowi. *Eljen.*

## SPRAWOZDANIE

z częściowej konferencji nauczycielskiej, odbytej w Bieczu dnia 5. i 6. lipca 1900.

Po nabożeństwie w kościele paraf. w obecności Wbnego ks. Pastora proboszcza miejscowego i posła do Rady państwa, zagaił konferencję przewodniczący p. J. Ciejka insp. szkolny. Po nim zabrał głos ks. poseł, a w serdecznym swym przemówieniu zaznaczył, iż z żądaniem nauczycieli ludowych solidaryzuje się zupełnie. (Brawo!! Sądziłszy dotąd, że ks. poseł jako członek Koła polskiego potępi nasze uczciwe starania. P. R.)

Po wyborze sekretarza przystąpiono do odczytania sprawozdania i referatu o Szkółce Cz. V. rozdział III. Panna Linkówna przeprowadziła lekcję praktyczną z ucz. klasy III. na podstawie art. „Ludność i miasta Galicyi“.

Nad referatem p. Trzecieckiego: Jak powinien zachować się nauczyciel względem młodzieży szkolnej rodziców tejże, ks. proboszcza, właściciela obszaru dworskiego, gminy i Rady Szk. miejscowej, aby godnie odpowiedział zadaniu, wywiązała się obszerna dyskusya, w której zakonkludowano, ażeby nauczyciel mając na uwadze powagę, zawsze zgodnie i godnie postępował z czynnikami, z którymi się styka.

Lekcję z języka niem. z ucz. kl. IV. na podstawie art. „Der Käfer“ przeprowadziła pani Zygmuntowiczowa.

Na temat: „Należy wykazać ważność wychowania fizycznego w szkole ludowej i podać prawidła higienicznie jakich należy przestrzegać w szkole celem zapewnienia dodatkiego wpływu na zdrowie młodzieży“ odczytał obszerny referat p. Kielski.

Po załatwieniu sprawozdań z poszczególnych sekcji odbył się wspólny obiad, po którym udało się całe grono do Strzeszyna, gdzie panna Szreniawska przeprowadziła lekcję prakt. z jęz. pol. na stopniu I. oraz z rachunków I. II. stopniu.

Z kolei nastąpiły wnioski, z pomiędzy których najważniejszy, aby konferencje nie odbywały się w czasie wakacyjnym lecz w ciągu roku szkolnego, oraz wniosek przewodniczącego aby nauczycielstwo nie przyjmowało żadnych podarków od dzieci i rodziców; uchwalono jednomyślnie.

Na tem zakończono posiedzenie, z którego grono nauczycielskie odniosło jak najlepsze wrażenie a ponadto zacieśnił się tutaj węzeł miłości nie tylko między nami kolegami ale również między nimi a swoim inspektorem. Jak wszędzie tak i u nas nie ma wyjątku, w osobie kierownika p. S. którego dla jego wstrętne egoizmu unikają wszyscy nauczyciele, reszta bowiem nauczycielstwa żyje w jaknajpiękniejszej zgodzie i solidarności. *Uczestnik konf.*

## DO NASZYCH CIERNI.

(List z kraju).

W num. 11. „Szkolnictwa“ z dnia 15. kwietnia 1900 r. wyczytałem dokończenie artykułu p. t. „Dola i niedola nauczyciela ludowego“. Ponieważ artykuł ów traktuje wyjątkowo o Radach Szkolnych miejscowych, nasunęła mi się myśl, by podać do „Szkolnictwa“ opis walki, jaką stoczyłem z przewodniczącym Rady Szk. miejsc. dla dobra mej szkoły. Jest to historia nader ciekawa i pouczająca, przeto sądzę, że dla przestrogi kolegów znaleźć się powinna w łamach naszej ukochanej i drogocennej gazetki.

Dodaje, że przez 32 lat i 6 miesięcy służyłem w zawodzie nauczycielskim z chlubą i ku zadowoleniu władz przełożonych, albowiem otrzymałem od tychże 17-cie dekretów pochwalnych. Jaką miałem przeprawę w początkach mej służby w latach od 1853 do 1874 opisywać nie będę, bo zna ją dobrze każdy mój rówieśnik, wspomnę tylko, że nie lepsze były czasy później, a nawet są prawie coraz gorsze, jeżeli na czele Rady Szkolnej miejscowej stanie człowiek złośliwy, przewrotny i dla szkoły nieżyczliwy.

Dlatego też zamiast szerokiego dowodu, jeno na podstawie długoletniego i ciernistego doświadczenia własnego oraz moich sąsiadów - kolegów wołam z całej duszy: **Precz z Radami Szkolnymi miejscowymi**, jeżeli szkoła ludowa rozwijać się ma należyście!!

A że mówię świętą prawdę, niechaj posłuży za dowód wyrok sądowy przeciw memu ostatniemu przewodniczącemu Rady Szkolnej miejscowej w Podmichalu (okr. Kałusz), który lubo, że sam zawinił, jeszcze wniósł przeciw mnie pełną fałszów skargę do Rady Szk. okręgowej. (Podobna historia, co w Holensteinie! Wiadomości potoczne: Pobożna denuncyacya. P. R.)

W krótkości tylko dodaje, że ks. przewodniczący nie chciał nigdy zakupić potrzebnych szkole rzeczy ni opału, chociaż pieniądze były w jego ręku — a gdy

o to upomniałem się wtedy rzucał się jak szalowiec, tak bowiem nie chciało się mu wydać pieniędzy, które za zwyczaj jak to mówią „były w ruchu“:

Wyrok. W Imieniu Jego Ces. Mości! c. k. Sąd powiatowy w K. na podstawie oskarżenia przez Michała Posackiego przeciw ks. M. S. o przekroczenie z §. 488 u. k. po rozprawie odbytej w dniu 2 września 1889 wskutek zarządzenia z dnia 25. lipca 1889 w obecności M. P. jako oskarżyciela prywatnego, oskarżonego ks. M. S. na zasadzie wyroku oskarżyciela, aby oskarżonego ukarać, wydał następujący wyrok: ks. M. S. proboszcz gr. kat. w P. winny jest, że w doniesieniu swoim z 18. czerwca 1888, w którym miejscowego nauczyciela M. P. oskarżył o rozmaite wykroczenia służbowe, *posądził i obwinił fałszywie* tegoż nauczyciela, 1) że w kwietniu 1888 rozmyślnie w celu uchylecia się od udzielania nauki wzniecił w szkole dym i zagar, tłumacząc się — następnie że dym powstał bez jego przyczynienia się 2) że nauczyciel podkopuje powagę szkoły i powagę religii i demoralizująco działa na powierzone jego opiece dzieci, że tedy ks. M. S. fałszywie posądził M. P. o niehonorowe i niemoralne postęпки, które w opinii publicznej poniżają tegoż, przez co dopuścił się przekroczenia objętego §. 488 u. k. za co się po myśli §. 493 u. k. przy zastosowaniu §. 261 i 236 u. k. zasądza oskarżonego na karę 10 dni aresztu zmieniając równocześnie karę tę na zapłacenie kary pięćdziesiąt złr. tudzież na ponoszenie kosztów postępowania karnego i wykonania kary.

*Pobudki.* W kwietniu r. 1888 zażądał nauczyciel M. P. drzewa na opał szkoły od Rady Szk. okręgowej, która prośbę tę w ten sposób załatwiła, że poleciła Radzie Szk. miejscowej dostarczenia tego drzewa. Ks. M. S. jako przewodniczący tejże Rady Szk. miejscowej, otrzyawszy powyższe polecenie Rady Szk. okręgowej, miasto zastosować się do tego polecenia, wniósł do Rady Szk. okręgowej skargę przeciw M. P. posądzając go o to, że umyślnie dym w szkole wytwarza, składając następnie winę na drzewo i wadliwość pieca, że podkopuje powagę szkoły i podkopuje powagę religii Pięćcioarkuszowe doniesienie obfituje w nadzwyczajnie złośliwe wycieczki przeciw nauczycielowi i składa się wyłącznie z samych złośliwych kombinacji, nieopartych na żadnych faktach a tendencyach nących, spowodować mogły złą opinię władzy przełożonej przeciw temu M. P. Ponieważ wdrożone dyscyplinarne dochodzenie zostało zaniechane przeciw M. P., więc skarga do Sądu przez tegoż wniesiona, kwalifikuje się w zupełności do postępowania przeciw ks. M. S. o przekroczenie z §. 488 u. k. zwłaszcza, że ks. M. S. w swojej osobie nie przedstawia Rady Szk. miejscowej, a będąc jej członkiem a więc tylko częścią, nie jest uprawniony do występowania własnowolnie w imieniu Rady, jego tedy skargę z daty 18. czerwca 1888 nie można uważać jako urzędowe

pisem, owszem przedstawia się takowe jako prywatne oskarżenie o czyny dla nauczyciela w wysokim stopniu nie honorowe i niemoralne. Że posądzenie to okazało się także jako ze wszechmiar fałszywe, wykazała rozprawa, a Sędzia nabrał przekonania w tym względzie po części z własnego przyznania się oskarżonego, który przyznał, że niema dosadniego dowodu na to, że nauczyciel dym w szkole z umysłu wzniecał po części z zeznań mnogich przez oskarżonego ku przeprowadzeniu dowodu prawdy, powołanych świadków. Świadkowie bowiem przekonali Sędziego, że stanowią wraz z księdzem nauczycielowi *zawistną partyę*, a ich zeznania odnoszą do rozmaitych pod dyskrecją przez nauczyciela wypowiedzianych dowcipów, wypowiedzianych w prawdzie w dość trywialnej formie, atoli sposobem, który nawet w razie prawdziwym podkopując powagę szkoły i religii działać nie mógł, skoro się to działo jak sami świadkowie zeznali, w poufnym kółku podczas żartowania i skoro świadkowie parodje liturgicznych ustępów, po kilkurazowym nawet słyszeniu dla inteligentnego człowieka do spamiętania się nienadających, z taką gładkością wypowiedzieli, iż z tego okazuje się, że sami świadkowie takowych się już dawno wyuczyć musieli i że parodje we wsi są od dawna rozpowszechnione. Wiarygodność świadków w obec tego jest wątpliwą i Sędzia im wiary dać nie może. Czyń tedy kwalifikuje się w zupełności jako przekroczenie z §. 488 u. k. i Sąd odpowiednią przewinieniu wymierzył karę, uwzględniając chorobliwą drażliwość oskarżonego i jego nienaganne zachowanie się.

*Rezultat:* Zasądzony ks. M. S. obmyślił teraz na mnie inny skuteczniejszy rodzaj zemsty. Oto wyszukał kilku nędznych i sprzedajnych indywiduów, którzy wnosili przeciw mnie rozliczne skargi do Władz szkolnych, czem znękany, podupadłem silnie na zdrowiu, a nie chcąc utracić życia, wniósłem prośbę o przeniesienie w stan spoczynku. Że zaś byłem zupełnie niewinnym, świadczy odpis rozporządzenia Rady Szk. krajowej, który brzmi: Do p. M. P. nauczyciela z P. — Wysoka Rada Szk. krajowa reskryptem z dnia 26. listopada 1890 oznajmiła, że na podstawie przedłożonych sobie aktów nie widziała powodu do wystąpienia przeciw Panu w drodze dyscyplinarnej. Tym samym reskryptem przeniosła Pana na własną Pańską prośbę z powodu nadwątlowego zdrowia w stały stan spoczynku z dniem 31. stycznia 1891 i przyznała Panu emeryturę w myśl art. 39. i 40. u. k.

Marcin Posacki  
emeryt. nauczyciel.

## Wiadomości potoczne.

Pobożna denuncyacja. Wiedeński, szczerze katolicki organ „Volks-Zeitung“ donosi, że do Rady Szk.

okręgowej w Amstetten wpłynęło przez katechetę ks. Wotrubę sporządzone a przez pięciu świadków podpisane zażalenie, jakoby prowizoryczny nauczyciel w Holenstein Hugo Webinger, który należy do postępowej partii nauczycielskiej, w szkole rozsiewał niewiarę. Równobrzmiące doniesienie wysłał drugi katecheta ks. Pani do Konsystorza biskupiego. Nauczyciel został niebawem zasuspendowanym, a jako taki nie mógł nigdzie znaleźć sposobu do utrzymania się. Aby wykazać swą niewinność, wniósł Webinger przy pomocy adw. P. skargę sądową o obrazę honoru przeciw obydwom ks. katechetom i owym pięciu donosicielom. Przed rozprawą, która odbyła się z końcem z. m. przesłuchał sędzia wszystkie dzieci szkolne na miejscu w H. i przyszedł do stanowczego przekonania, że w całym doniesieniu przeciw nauczycielowi nie ma ani cienia prawdy. Powołani do rozprawy starsi ludzie zeznali również na korzyść nauczyciela, wobec czego wszyscy pięciu, jako w błąd wprowadzeni oskarżyciele z prawdziwą skruchą prosili o przebaczenie, ofiarując solidarnie na ubogich 100 Koron, a dla pozbawionego chleba nauczyciela, jako odszkodowanie w jego poborach 225 koron. Obaj ks. katecheci zostali zasądzeni po 4 dni aresztu. Czyż podobnej treści skrag mało mamy w naszym kraju?.. Rezultat ich jest jednakowoż zawsze smutnym dla nauczyciela, boć tu żaden inspektor nie chce wskazać donosiciela, przeczco odbiera nauczycielowi możliwość obrony na drodze sądowej. Czy tak być powinno? Czy postępowanie takie zgodnem jest z ustawą karną?..

**Kancelaryę adwokacką** w Tarnowie, przy ulicy Klikowskiej l. 1. otworzył poseł do Rady państwa p. Dr. Franciszek Winkowski, którego jako znawcę oplakanych stosunków służbowych nauczycieli ludowych w razie potrzebnej rady lub obrony, czytelnikom naszym gorąco zalecamy.

**Szczyt służbistości.** W okręgu nowosądeckim mamy tak pilnego nauczyciela, że ten po odbytych popisie w dniu 25. czerwca, uczył jeszcze do 30. Komentarze abyteczne!

**Tajny okólnik Ministerstwa Oświaty.** W wykonaniu uchwał Walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wydziałowych niższej Austrii, udał się Zarząd Towarz. do tamt. Rady Szk. krajowej i Rady Szk. okręgowej z prośbą o podanie mu urzędowego tekstu okólnika ministerstwa oświaty z dnia 16. czerwca z. r., odnośnie do wstępnych egzaminów do szkół wydziałowych. Na wniesioną prośbę nadeszła od Władz szk. odmowna odpowiedź, którą podobnie jak trzymanie w tajemnicy okólnika min. głośno i żywo rozbieirają tamt. nauczyciele.

**Nowe czasopismo** p. t. „Prywatny urzędnik“ jako tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki, pod redakcją p. Jana Kazimierza Illukiewiczza, poczęło od 1. lipca b. r. wychodzić w Samborze.

**Uwolnienie od opłat pocztowych.** Do tej chwili korespondencye od Zarządów szkół i Rad Szk. miejsc. wysyłane do Urzędów gminnych, parafialnych, Starostwa i Rad powiat. nie są wolne od opłaty pocztowej, co jest istotnie nie bywałą anomalią, że sam rząd wykonuje nadzór nad szkołami, że w swoim imieniu poleca instytucjom wykonanie pewnych czynności, a równocześnie zmusza te instytucje do opłacania należności za korespondencye urzędowe. Sprawa ta była przedmio-

tem obrad ostatniego Sejmu, który uchwalił rezolucyę wzywającą rząd, ażeby korespondencye Urzędów parafialnych, Zarząd szkół i Rad Szk. miejscowych uwolnione zostały od opłaty pocztowej oraz rekomendacyi do wszelkich władz rządowych i autonomicznych. Z doświadczenia jednak długoletniego wiemy, że rezolucyę takie bywają w ministerstwie bardzo flegmatycznie traktowane, dla tego też nie zawadzi od czasu do czasu o nich zaurgować.

**Szczególniejszą uwagę** zwracamy Szan. P. T. Czytelników na ogłoszenie w dzisiejszym numerze, dotyczące „Dziennika lekcyjnego“, który jako znakomicie zestawiony, powinien znaleźć olbrzymią liczbę odbiorców.

**Medycyna w szkołach wiejskich.** Rosyjskie ministerstwo oświaty rozporządziło, że we wszystkich miastach gubernialnych mają być z przyszłym rokiem szkolnym zaprowadzone wykłady lekarskie dla nauczycieli i nauczycielek szkół wiejskich, celem obznajomienia ich z pierwszymi symptomatami chorób zakaźnych.

**Przypomnienie.** Wszystkich PP., którzy zalegają z zapłatą za wzięte broszurki i kalendarze, uprasza Administracya naszego pisma o rychłe wyrównanie rachunków.

**Z powodu mnogich przesiedleń** w ciągu wakacyj, prosimy o podanie dokładnego adresu nowego miejsca pobytu i ost. poczty.

**Samobójstwo.** Dnia 5. z. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru ukończony kandydat nauczycielski Anatol Lewicki, 20 lat liczący, zamieszkały przy ul. Kamińskiego u p. Edwarda Geislera naczelnika straży pożarnej w Stanisławowie. Przywołany lekarz zdołał już tylko skonstatować śmierć. Denat złożył w tamt. seminarjum egzamin dojrzałości z dobrym postępem.

**Zarząd Krakowskiego Towarz.** „Oświaty ludowej“ założył w b. r. 7 nowych czytelni, uzupełnił biblioteki 120 czytelni i rozesłał w tym celu 8195 książek, wartości 6519 koron. W końcu czerwca rozesłał Zarząd Towarzystwa do wszystkich kierowników czytelni nowy regulamin dla czytelni, książkę do zapisywania czytelników, sprawozdanie Towarzystwa za 1899 r. i formularze na sprawozdania kierowników za rok 1899/900-

T. T. kierownicy, którzy tej przesyłki nie otrzymali, zechcą zawiadomić o tem „Zarząd Towarzystwa“.

**Grób w Popradzie** znalazł dnia 15. b. m. słuchacz teologii ś. p. Tomasz Albrecht, syn dyrektora szkoły wydział. w Tarnowie, przyjechawszy na wakacje do swego stryja w Starym Sączu. Wyszedł on w godzinę po przywitaniu się, około 7-mej wieczorem do kąpieli z rodzeństwem i zniknął w nurtach Popradu w oczach stryja i na ratunek zdążającego ojca.

**Pożegnanie inspektora szkolnego.** Z Bóbrki piszą nam: Pożegnano tu uroczyście przeniesionego obecnie do Kołomyji inspektora szkolnego, p. Jana Łeszęę. W pięknie przystrojonej sali budynku szkoły żeńskiej zebrało się nauczycielstwo całego okręgu w liczbie około 120 osób, na czele prezesa Rady szkolnej okręgowej, staroty i marszałka powiatu, przy współdziale licznie reprezentowanych urzędników. Kierownik szkoły p. Michał Mykieliyta podniósł zasługi p. Łeszęgi i pracę jego około rozwoju szkolnictwa w tutejszym powiecie, poczem pożegnał go imieniem kolegów, kierownik szkoły p. Worobiec. Podczas uczyt pożegnali inspektora starosta, marszałek powiatu p. Witold Niezabitowski ks. miejscowy Egieniusz Dzerowicz i nauczycieli. Do

głębi wzruszony podziękował p. Łeszega nauczycielstwu, które na każdym kroku wspierało jego dążności. Następnie odprawdziła garstka nauczycieli odjeżdżającego inspektora na dworzec kolejowy, gdzie okoliczna młodzież szkolna oczekiwała przyjezdnych i z pieśnią „Mnohaja lita“ powitała i pożegnała inspektora.

**Egzamin dojrzałości** w lwowskim seminarium żeńskim złożyły: Budzińska R. (odz.), Bołoniewska B., Chumińska A., Czaprąn M. (odz.), Danilewicz S. (odz.), Delong K., Dorosz H., Dubicka E., Düll M., Gofryk B. (odz.), Greiss A. (odz.), Hawran F. (odz.), Hecker Bl. (odz.), Hubecka M., Ilnicka A., (odz.), Kołowska A. (odz.), Kołychanowska S. (odz.), Konopka Z. (odz.), Kowalska H., Krymidowicz M. (odz.), Ledwina M., Lewicka J. (odz.), Leśkow K., Marczak M. (odz.), Meixner R. (odz.), Michłowska J. (odz.), Miśków K., Müller M. (odz.), Nemeth J. (odz.), Olesiak L. (odz.), Podlaszecka E. (odz.), Pajak H. (odz.), Pokorny A., Pordes E., Putlikowska M. (odz.), Pyłypiec J., Scheiblich M., Schmidt M. (odz.), Seja W. (odz.), Siatecka G., Skowronska J. (odz.), Slink M., Słupska J., Smyk J. (odz.), Sojkowicz F. (odz.), Sosnicka K., Stein K., Stolba E., Switalska A. (odz.), Szadkowska E., Szarek A., Szubert J., (odz.) Szwedzińska J., (odz.), Szybalska K., (odz.), Tańczuk M., Turzańska W., (odz.), Tychowicz J., (odz.), Wierzbowska M., (odz.) Zeniuk J., (odz.) Zielenka Z., (odz.), Zulińska B., (odz.).

**Do egzaminu dojrzałości** w seminarium nauczycielstwie żeńskim w Krakowie zgłosiło się 53 uczennice i 22 ekstern. Egzamin dojrz. z odznaczeniem zdały uczennice: Aroni L., Brettschneider J., Chmurzanka Z., Christophori S., Janku B., Kasprzykówna B., Książkiewiczówna M., Kulczyńska M., Lewicka A., Rudnicka M., Scherer J., Stachowiczówna M., Sporn J., Szajdziecka J., Urbankówna M., i ekstern. Gintowt F., Świadectwo dojrzałości otrzymały: Czechowska J., Dłuska J., Fischer Z., Gajewska F., Gocówna A., Górówna T., Juraszewska J., Kaminska S., Kozugut S., Kubicówna Z., Kucharska H., Kucharska S., Kuchinka Z., Laiter W., Łodziakówna J., Meisels A., Nyczówna L., Pollaschek M., Przybyłowiczówna A., Radwańska J., Schattanek H., Silbermann A., Steindörfer E., Włodyżanka J., Zawada M., Żółkiewiczówna J., i eksternistki: Banikówna F., Herschmann J., Jaworowska E., Obalinska Z., Rosnerówna M., Schramm H., Salaburzanka K., Śliwowska T., Ziembicka M.

W myśl statutu organizacyjnego dla seminarjów naucz. odbył się w r. szk. 1899/1900 kurs przygotowawczy dla nauczycieli *szkół wydziałowych z grupy I*. Na kurs ten powołała Rada szkolna krajowa 20 kandydatów, z których 2 w ciągu roku przestało uczyć się. Pozostałych 18 składało egzamin w dniach 2—4 lipca br. Egzamin zdał: Anders Ant., Antoniewicz Wład., Bielecki Baz., Gajewski Kar., Głuszkiewicz Jan., Iszpi Ant., (odz.), Jakubiec Józ., Kmieć Wład., Łoziński Mik., Raba Józ., Smółka Jan. (odz.), Szado Józef, (odz.), Zaklika Zenon. Trzech odstąpił od egzaminu, 2 reprobowano.

„Przewodnika zdrowia“ numer 7 (lipiec) (A Czarowski, Berlin, Karlstr. 32) wyszedł i zawiera: O zakładaniu ludowych uzdrowisk (sanatorji) przez dra Kurkiewicza — Kolonie letowe w Danii — Kwas krzemowy i fosfor w ustroju ludzkim. — Prestrogi i rady. — Rozmaitości.

**Składki.** Na delegata do Wiednia A. H. 40 h. Na fundusz prasowy: B. T. 50 h, M. M. 40h, P. M. 50h, Z. szk. B. 40 h. Grono konf. naucz. N. N. 2 K. S. Fr. 2 K. Na pomnik ś. p. H. Kisielewskiego: A. P. 1 k. M. A. 1. k.

## Piśmiennictwo.

„Wybór zawodu“ napisał Jan Kukucz, profesor polskiego gimnazjum w Cieszynie 1900.

W pierwszym rozdziale swej broszurki wyjaśnia autor jak bardzo ważną rzeczą nietylko dla pojedynczego człowieka samego lecz często dla całego społeczeństwa jest wybór zawodu, od jego bowiem szczęśliwego wyboru zależy później szczęście jednostki. W drugim rozdziale wyliczone są wszystkie szkoły wyższe, średnie i niższe oraz zawodowe, jakoteż warunki wymagane do ich przyjęcia. W trzecim rozdziale wykazano sa urzędy, wymogi stawiane do kandydatów i płace przywiązane do poszczególnego urzędu.

Cena 1 egzemplarza z przesyłką 1 kor. 5 hal. Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.

**Walka o słońce** napisał Edw. Pomorski. Cena egz. 4 hel. do nabycia w Redakcyi „Latarni“ Kraków.

## Rodzicom

wysyłającym dzieci na naukę do Lwowa, możemy polecić wygodne dla nich umieszczenie w domu inteligentnym. Opieka starszego akademika, na żądanie pomoc w naukach tak dla realisty jak gimnazjasty. Ceny umiarkowane.

T. Vacek, technik — Lwów, ul. Łazarza 9.

## DZIENNIK LEKCYJNY

na cały rok szkolny

z kalendarzem miesięcznym na rok szk. 1900/901.

w trwałej oprawie

zastosowany ściśle do planów naukowych i regulaminu.

nabywać można u nakładcy

Dr. Karola Falkiewicza

Lwów, ul. Blacharska L. I.

kosztuje:

- 1) dla szkoły jednoklasowej (na wszystkie stopnie nauki codziennej i dla nauki dopeł. razem) 1. K. 20 h.
  - 2) dla szkoły dwu- i trzy-klasowej oprawy osobno dla każdej klasy jeden egzemplarz po 1 K., dla całej szkoły dwuklasowej przeto . . . 2 K. —  
dla całej szkoły trzyklasowej . . . 3 K. —
  - 3) egzemplarze dla klasy I szej szkół czter- i więcej klasowych po 70 h., dla klasy IIgiej 90 h., dla klasy IIIciej i IVtej szkół czteroklasowych o dwu latach nauki po 1 K., komplet przeto dla czterech klas szkoły czteroklasowej . . . 3 K. 60 h.
- Komplet dla szkoły miejskiego typu 5-cio-klasowej (5 egzemplarzy) . . . 4 K. 40 h.
- Komplet dla szkoły sześcioklasowej (6 dzienników) . . . 5 K. 20 h.

Na koszta wysyłki pocztą należy doliczyć 35 h. bez względu na ilość egzemplarzy. Wysyłki zbiorowe najmniej 10 egzemplarzy opłaca nakładca. Dlatego najlepiej zamawiać zbiorowo i przekazać pocztowym. W razie potrzeby załatwioną być może przy wysyłce dziennika lekcyjnego także wysyłka innych druków bez osobnej dopłaty na pocztę.

# „Kurjer Lwowski“

kosztuje we Lwowie . . . . . 90 ct., 1 k. 80 gr.  
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . 1.35 „ 2 „ 70 „

**Numer pojedynczy kosztuje 8 gr.**

Pomimo znacznego zniżenia ceny dodajemy co tygodnia  
**bezpłatny dodatek powieściowy**  
w formacie książkowym.

Nadto w dalszym ciągu będziemy dawali **bezpłatny dodatek literacki**  
**TYDZIEŃ.**

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie, tylko za  
zwrotem kosztów ekspedycyi 10 ct. (20 gr.) 27 arkuszy dodatku  
powieściowego („Dla syna“), które wyszły dotychczas.

**Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ nabywać**  
**mogą po cenie niższej najnowszą powieść**

**LWA TOŁSTOJA** w 3 częściach p. t.:

„**ODRODZENIE**“

z przesyłką pocztową za jedną koronę — a dalej

**S. Orgelbranda**

**Encyklopedyę powszechną.**

Encyklopedia ta w nowym opracowaniu, zawierająca  
obok tekstu około 6.000 rycin, wychodzi co tydzień zeszytami dwu-  
arkuszowymi. Dotychczas wyszło 6 tomów. Prenumeratorowie „Kur-  
jera Lwowskiego“ otrzymają pierwszy zeszyt Encyklopedyi be-  
płatnie, a za dalsze płać po cenie wyjątkowo niskiej: we Lwo-  
wie za zeszyt 44 gr., a na prowincyi z przesyłką pocztową za  
zeszyt 50 gr. — Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ na by-  
wać mogą po cenie niższej (80 gr. miesięcznie) dwutygodniowe  
pismo dla kobiet p. t. „**NOWE MODY**“.

## Tygodnik Ilustrowany.

Z rokiem 1900 rozpoczął 41 rok istnienia i będzie wy-  
chodził nadal w znacznie powiększonych rozmiarach  
tak w dziale literackim jako też i ilustracyjnym.

Począwszy od 1 stycznia 1900 roku został rozszerzony bezpłatny  
dodatek powieściowy „Tygodnika“, nadto

**każdy prenumerator Tygodnika**

prócz samego pisma i dzisiejszego dodatku powieściowego, dołą-  
czanego w arkuszach, otrzyma

**bez żadnej dopłaty**

(ani za książki ani za ich przesyłkę)

**jako premium 12 tomów dzieł Sienkiewicza rocznie**

(jeden tom co miesiąc)

Dzieła Sienkiewicza wyjdą w nowym starannem wydaniu, **wyłącz-  
nie dla prenumeratorów „Tygodnika Ilustrowanego“** i obejmują  
**wszystkie powieści, nowele, listy z podróży, jednym słowem cały**  
dorobek literacki znakomitego pisarza. Każdy tom tej Biblioteki  
Sienkiewiczowskiej zawierać będzie co najmniej 10 arkuszy druku  
na dobrym papierze i drukiem wyraźnym.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicji przyjmują:

Główna Agencja i Ekspedycja „Tygodnika Ilustrowanego“ we Lwowie,  
PASAŻ HAUSMANA L. 9. oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.  
**Warunki prenumeraty „Tygodnika“ wraz z dodatkiem i premium:**  
we LWOWIE: kwart. 3.60 złr. półrocznie 7.20 złr. rocznie 14.40 złr.  
w GALICJI wraz z przesyłką pocztową: kwartalnie 3.75 złr. pół-  
rocznie 7.50 złr. rocznie 15.— Numera okazowe i prospekta wysła  
gratis Główna Agencja i Ekspedycja „Tygodnika“ Lwów, Pasaż  
Hausmana 9.

Wydawnictwo „Tygodnika Ilustrowanego“ obniżyło wyjątkowo dla  
pp. nauczycieli szkół ludowych cenę prenumeraty na 3 złr (6 Kor)  
kwartalnie, aby uprzystępnić im prenumerowanie tego znakomitego  
pisma, do którego to beneficjum przyczyniła się swoim staraniem  
nasza Redakcja, dlatego też przy zamawianiu „Tygodnika Ilustro-  
wanego“ prosimy powołać się na naszą Redakcję.

## Do zamiany posada

kierownika szkoły 2-kl. w Horożance Wielkiej z płacą 1000 K.;  
budynek nowy, mурowany i wygodny (3 pokoje i kuchnia), móg  
ogrodu. Poczta w miejsu, do stacyi kolejowej (Sezerzec) pół go-  
dziny drogi. Wymagana równorzędna posada w dogodnych wa-  
runkach, tylko w górach lub okolicy bogatej w drzewa szpilkowe.

# Wesentlich billiger

ist jetzt die Oesterreichische

## VOLKS-ZEITUNG

dieses alte, hochgeachtete, wahrhaft volksfreundliche  
Wiener Blatt, dessen Redaktionsverbande seit Kur-  
zem die bekannten Schriftsteller Heumann Bahr und  
Vinzenz Chiavacci angehören, besitzt

eigene Berichtstatter im In- u. Auslande u. bringt:

**zahlreiche Neuigkeiten, ausgezeichnete Leiarti-  
kel, täglich 2 spannende Romane, unterhaltende  
u. belehrende Feuilletons, Waaren-, Markt u. Börsen-  
berichte, die Ziehungslisten aller Lose u. ferner in  
der in Buchform erscheinenden Familien-Bei-  
lage Artikel über Gesundheitspflege, Erziehung,  
Natur-, Länder- u. Völkerkunde, Land- u. Forstwirtschaft,  
Gartenbau, Frauen- u. Kinderzeitung, Küchen- u. Haus-  
Recepte, Gedichte, Novellen, Schärze, Preisrättsel  
mit schönen, sehr werthvollem Gratis-Prämien,  
Humoresken. Im „Rathgeber“ werden alle Anfragen  
betreffs Gesundheitspflege, Steuer-, Rechts-, Gewerbe-,  
Militär-Angelegenheiten etc. gratis beantwortet.**

Alle neuen Abonnenten erhalten den laufenden hoch-  
interessanten neuen historischen Original Roman

„**Kaiser Josef II. und die Somnambule**“

von R. v. Rosen, gratis nachgeliefert.

Die für alle Lehrpersonen ermässigten Abonnements betragen

1. Für tägliche portofreie Zusendung in Oesterr.-Ungarn u.  
im Occupat.-Gebiet  
monatlich K. 2.20 vierteljährig K. 6.40.
2. Für zweimal wöchentliche Zusendung der  
**Samstags- u. Donnerstags-Ausgaben**  
(mit Roman- u. Familien-Beilagen (in Buchform), ausführlicher  
Wochenschau etc.)  
vierteljährig K. 2.64, halbjährig K 5.20.
3. Für einmal wöchentliche portofreie Zusendung der reich-  
haltigen **Samstags-Ausgabe**  
(mit Roman- u. Familien-Beilagen (in Buchform), ausführlicher  
Wochenschau etc.)  
vierteljährig K. 1.70, halbjährig K. 3.30.

Abonnements auf die tägliche Ausgabe können jederzeit be-  
ginnen, auf die Wochen Ausgaben nur vom Anfang eines  
(beliebigen) Monats an.

PROBENUMMERN GRATIS.

Die Exped. der „Oesterr. Volks-Zeitung“ Wien I., Schulerstr. 16.

## OGŁOSZENIE.

Mam do sprzedania bibliotekę składającą się z przeszło 300  
tomów, za połowę wartości. Oprócz tego posiadam skrypta i po-  
dręczniki fachowe przydatne dla nauczycieli sposobiących się do  
egzaminów kwalifikacyjnych i wydawnictw przewaźnie z grupy  
I-szej i II-giej. Spis dzieł na żądanie franco.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd szkoły 4-kl. w Dobrotworze  
ad Kamionka Strum.

## Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I 1 zlr. 15 ct. Część II. 1 zlr. 40 ct. Część III. 1 zlr. 60 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ przez dyrektora L. Żwierkowskiego. Cena egz. 40 ct.
3. „Nasze ciernie“ zaledwie kilkadziesiąt egzemp. po 10 ct.  
Administracja „Szkolnictwa“.

# SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



### nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matulli  
aptekarza w Radomyślu  
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gościecowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 zlr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należyłości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matulli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptecce pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

## Losy na raty.

Zastawianie losów jest zbytecznym, można je bowiem sprzedać i te same losy na raty odkupić. Losy gdziekolwiek zastawione wykupuje się. Agentów nie przyjmuje się. Bezpłatna rewizja losów. Kupno i sprzedaż monet, losów i efektów. DOM BANKOWY Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.

Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

## ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

# LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

# NASIONA

GOSPODARCZE,  
LESNE,  
EKONOMICZNE,  
WARZYWNE,  
KWIATOWE,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEWOWOCOWYCH, KRZEWYOWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczyste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,

Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na taskawe żądanie darmo i opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Kompletne i broszurowane roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894, 1895, 1896, 1897, 1898 i 1899 po 8 Kor. rocznik. Przy zakupnie kilku roczników 25% taniej oraz spłata w ratach wedle umowy.

Tygodniowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. opracowany na podstawie planu naukowego przy zastosowaniu Instrukcji. Cena egz. 1 Kor. 60 h. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie po niższej cenie: z roku 1896: 90 hel.; z r. 1897: 40 hel.; z r. 1898 30 hel. Za wszystkie trzy razem 1 Kor. 20 hel.

## O życziwe

poparcie i rozpowszechnianie

„Bibliotecki galic. Towarzystwa nauczycieli ludow.“, która obejmuje dotąd dziełka p. t.: „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji?“ — „Z krainy nędzy“ — „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ po 30 hel. za egzemplarz — uprasza Szan. Nauczycielstwo ludowe

ZARZĄD TOWARZYSTWA.



## Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

## E. PEGAN,

TRIEST — via S. Francesco Nr. 6.

wysyła 5-kilowe paczki z opłatą cła i poczty:

Kawa Ceylon 1 kg.	3 k. 60 h.	Rodzynki bez pestek 1 kg.	1 k. 30 h.
„ Kuba „	3 k. 40 h.	Migdały 1 kg.	2 k. 40 h.
„ Portorico „	3 k. 20 h.	Oliwy 5 kg. blaszanka	6 k. —
„ Santos „	2 k. 60 h.	Cytryn 5 kg. koszyk	3 k. —
Herbata Suchong 1 kg.	5 k.	Pomarańcze 5 kg.	3 k. 20 h.
„ Kongo „	7 k.		

Zamówienia pisać po polsku.

Dla kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH  
(Cottage-Organ)

Nowość! ————— Nowość!

Ekspresya oparta na systemie sawkowym  
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätz

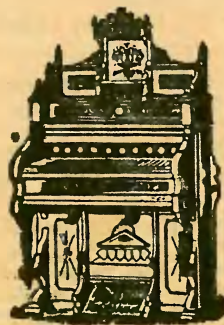
filia składu we Wiedniu

IX. Harmoniengasse 8.

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarantoya 5-letnia. Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.